

## II DEBATA AKADEMICKA 28.01.2016 r.

Dnia 28 stycznia 2016 r. na Wydziale Prawa i Administracji US miała miejsce II Debata Akademicka, poświęcona analizie prawnej sytuacji powstałej wokół Trybunału Konstytucyjnego. Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu dr hab. Zbigniew Kuniewicz prof. US powitał wszystkich zgromadzonych pracowników i studentów Wydziału oraz inne przybyłe osoby. Zwrócił uwagę, że w ostatnich tygodniach kilka wydziałów prawa zajęło stanowisko w tej sprawie poprzez podjęcie uchwał rad wydziałów albo wyrażenie stanowiska pracowników wydziałów. Następnie podkreślił, że dzisiaj – po blisko 27 latach od transformacji ustrojowej – zajęcie stanowiska w tej drażliwej sprawie, jaką jest Trybunał Konstytucyjny, nie jest aktem odwagi, a brak stanowiska nie może być odbieramy jako wyraz słabości jednostki. Dziekan poinformował zgromadzonych o zgłoszonym przez przedstawicieli studentów na ostatnim posiedzeniu Rady Wydziału projekcie uchwały w sprawie Trybunału Konstytucyjnego. Pomimo że projekt nie spełniał wymogów formalnych, ponieważ nie został zgłoszony przez odpowiednią liczbę członków Rady, został wprowadzony do porządku obrad jako punkt dziekański. W trakcie posiedzenia Rady Wydziału odbyła się blisko dwugodzinna dyskusja, po której wszyscy obecni uznali, że najodpowiedniejszym sposobem odniesienia się do sytuacji prawnej powstałej wokół Trybunału Konstytucyjnego jest akademicka dyskusja.

*Dziekan oddał głos prof. Andrzejowi Bałabanowi, prosząc o przedstawienie stanu faktycznego i uregulowań prawnych dotyczących Trybunału Konstytucyjnego oraz istotnych punktów sporów.*

### **Głos zabrał prof. zw. dr hab. Andrzej Bałaban**

Zgodnie z zasadą *nemo iudex in causa sua* budzi zasadnicze wątpliwości to, że Trybunał Konstytucyjny rozstrzyga problemy związane z jego działalnością, w dodatku powstałe na gruncie ustawy, której projekt sam przygotował. Działalność Trybunału Konstytucyjnego jest daleka od ideału od bardzo dawna, pod wieloma względami. Wskazać tu można kwestię nader długiego (nawet wieloletniego) oczekiwania na wyznaczenie terminu rozprawy. Sprawy rozstrzygane przez Trybunał mają z reguły doniosłe znaczenie ustrojowe i dlatego trudne do zaakceptowania jest to, że Trybunał odwleka czas wejścia w życie swoich wyroków i tym samym pozwala na dalsze funkcjonowanie niezgodnych z Konstytucją norm. Orzekając *ex nunc* z zawieszeniem wejścia w życie wyroku Trybunał stwarza w rezultacie

sytuację, w której nie można wznawiać postępowań i zwracać się z roszczeniem o odszkodowanie, co uniemożliwia stosowanie narzędzi konstytucyjnych z art. 77 i 190 ust. 4. Jest to sytuacja niedopuszczalna. Zwracałem na nią uwagę w swych licznych publikacjach naukowych i publicystycznych, a także w trakcie dyskusji w Senacie nad projektem ustawy o TK przygotowanym przez sędziów Trybunału, w którym omawiany problem nie został rozwiązany.

Jeśli chodzi o kwestie orzekania, TK z reguły wspierał wątpliwe reformy „rządowe”, np. takie jak te w sądownictwie, związane z decyzjami ministra Gowina, w ramach których przeprowadzono likwidację 90 sądów, zamrożono wynagrodzenia sędziowskie, będące gwarancją niezawisłości sędziowskiej, czy przeprowadzono niekonstytucyjne zmiany w prawie o ustroju sądów powszechnych. Środowisko prawnicze jednoznacznie negatywnie oceniało te zdarzenia. Pod koniec lipca 2015 r. brałem udział w wyrokowaniu w sprawie SKOK-ów. Sprawa ta, zwana największą aferą finansową III RP, trwa dalej, jako że Trybunał odmówił orzekania, mimo że przez 3 dni rozpatrywał tę sprawę. Ostatecznie wniosek o zbadanie zgodności ustawy z Konstytucją został odrzucony ze względów formalnych i postępowanie umorzono. W sprawie SKOK-ów pojawiły się zdania odrębne sędziów TK, które były ostrym sprzeciwem wobec umorzenia postępowania w tej sprawie.

Trybunał w polskiej Konstytucji jest organem władzy sądowniczej. Władza ta jest specyficznie odrębnie usytuowana, niejako wymykając się istocie podziału władzy. Trójpodział władzy ma zapobiec dominacji jakiegoś organu, nad którym nie ma żadnych środków prawnych. Sądy jako organy władzy sądowniczej zwalnia się z pewnych rygorów trójpodziału dlatego, że decydują one w sprawach indywidualnych, które rzadko (jedynie w przypadku precedensów) mają wpływ na sprawy publiczne. Trybunał takim sądem nie jest i nie powinien korzystać z ochrony właściwej sądom. Jest to sytuacja demoralizująca, że nad Trybunałem jako organem specyficznej władzy ustawodawczej nie ma żadnej kontroli, a jego decyzje, także te nietrafne, są zawsze się ostatecznie obowiązujące.

Należy zwrócić uwagę, że przed Trybunałem jedynie pomocniczo stosuje się kpc do spraw proceduralnych. Tymczasem TK w ramach obecnego konfliktu stosuje inne środki z prawa cywilnego, jak np. zabezpieczanie powództwa, co nie powinno mieć miejsca. Nie może być też tak, że w ramach obecnego konfliktu stosujemy bezpośrednio Konstytucję, tylko po to, by nie uznać obowiązywania ustawy o organizacji TK i trybie postępowania w nim (art. 197), do której Konstytucja odsyła (i która ma domniemanie konstytucyjności) zgodnie z zasadą przyjętą w art. 8 ust. 2.

Wszyscy sędziowie wybrani przez Sejm VII kadencji wybrani byli awansem, a nie dwóch – jak wskazał Trybunał. Powstaje pytanie, czy ci sędziowie mogli objąć urzędy, kiedy powstała kognicja nowego Sejmu. Sejm poza swoją kadencją nie powinien dokonywać aktów władczych, bo to zmusiło Sejm VIII kadencji do działań niekonwencjonalnych opartych dodatkowo na zarzutach proceduralnych co do trybu wyboru tych sędziów.

W kontekście międzynarodowym warto zwrócić uwagę na metody kierowania przeciw Polsce niechęci słabo zorientowanej opinii publicznej. Zdaniem Ireny Lasoty, publicystki „Rzeczypospolitej” z Nowego Jorku, nigdy do tej pory nie zdarzyło się tak, by nagle wszystkie amerykańskie gazety jednocześnie tak ostro pisały o Polsce i drukowały ten sam tekst i to na pierwszych stronach. W ramach tej kampanii próbuje się zrobić z Polski najbardziej niedemokratyczny reżim współczesnego świata.

*Dziekan podziękował prof. Andrzejowi Bałabanowi za wystąpienie, jednocześnie informując, że do debaty zgłosiły się 3 osoby. Dziekan udzielił głosu prof. Markowi Andrzejewskiemu.*

### **Głos zabrał dr hab. Marek Andrzejewski prof. US.**

Drodzy Państwo, cieszy mnie liczna obecność studentów na naszej debacie. Kiedy niedawno zorganizowaliśmy debatę o obyczajach na egzaminach, wówczas frekwencja była o wiele mniejsza. Wnoszę, że u podłoża tej różnicy tkwi ranga tematu dzisiejszego spotkania, jego społeczna doniosłość. Dobro wspólne, jakim jest ustrój konstytucyjny Rzeczypospolitej, wygrało z przyziemnym niemalże tematem zachowań studentów i wykładowców w trakcie egzaminów.

Kilka spośród wątków, jakie zamierzałem poruszyć, znalazło się w wystąpieniu Pana prof. Andrzeja Bałabana. To pozwala mi złożyć obietnicę, że nie będę mówił długo.

Latem byłem zaprzątnięty trudnymi osobistymi sprawami i nie śledziłem pilnie sceny politycznej. Mogę powiedzieć, że temat Trybunału Konstytucyjnego „dopał mnie” niejako wbrew mojej woli. Otóż usłyszałem w telewizji wypowiedź prof. Krystyny Pawłowicz, że sędziowie Trybunału, w tym jego Prezes prof. Andrzej Rzepliński, pracowali nad ustawą o Trybunale uchwaloną w czerwcu 2015 r. Byłem zdumiony i niemal pewny, że doszło do jakiegoś przekłamania, gdyż coś takiego wydało mi się niemożliwe. Sędziowie Trybunału Konstytucyjnego mieliby współtworzyć z parlamentarzystami ustawę o Trybunale, która – nie można było tego wykluczyć – podlegałaby ocenie Trybunału, gdyby ktoś zakwestionował zawarte w niej regulacje jako niezgodne z Konstytucją. Była to dla mnie zbyt duża dawka

absurdu, abym ze spokojem przyjął tę informację. Z desperacją zacząłem poszukiwać w mediach *dementi*. Nie znalazłem. Zdesperowany zapytałem znajomego Profesora, którego kompetencje w zakresie prawa konstytucyjnego wysoko cenię, dlaczego tak bulwersującej tezie nie zaprzeczono. Spojrzał na mnie ze smutkiem, a może – zważywszy na moją naiwność – również z politowaniem i odpowiedział, że żadnego *dementi* nigdzie nie znaję, bo nikt go nie złoży, a nie złoży z tego prostego powodu, że prof. Pawłowicz mówiła prawdę: sędziowie Trybunału Konstytucyjnego brali udział w pracach nad tą ustawą, a co gorsza, nie tyle pomagali w jej pisaniu, co w zasadzie ją napisali. Żeby zweryfikować to, czego się dowiedziałem, polecił mi (a ja polecam to samo Państwu) wejście na stronę internetową Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, na której znajduje się czasopismo „Kwartalnik o Prawach Człowieka”, a w nim artykuł Michała Szwasta i Barbary Grabowskiej „Reforma Trybunału Konstytucyjnego – szanse i zagrożenia”. Jest to tekst z pierwszego kwartału 2014r. Podano w nim (na s. 29) m.in. :

*Przed skierowaniem ustawy do Sejmu pojawiły się informacje, że projekt ustawy został faktycznie opracowany przez sędziów Trybunału Konstytucyjnego i następnie przekazany Prezydentowi RP z prośbą, by ten objął projekt inicjatywą ustawodawczą<sup>1</sup>. Dodatkowo uwagę zwraca fakt, że Prezes Trybunału Konstytucyjnego nie udostępnił tekstu projektu wnioskowym o to w trybie ustawy z 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej dwóm organizacjom pozarządowym: Stowarzyszeniu Sieć Obywatelska – Watchdog Polska oraz Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Pierwsza z organizacji skierowała w związku z odmową skargę na bezczynność Prezesa TK do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, który jednak oddalił ją wyrokiem z 7 czerwca 2013 (sygn. akt II SAB/Wa 147/13). Jednak po rozpoznaniu skargi kasacyjnej stowarzyszenia Naczelny Sąd Administracyjny wyrokiem z 10 stycznia 2014 r. (sygn. akt I OSK 2213/13) uchylił wyrok sądu pierwszej instancji i zobowiązał Prezesa TK do udostępnienia skarżącym wnioskowanego projektu ustawy. W ustnych motywach rozstrzygnięcia wskazano na kluczową rolę zasady transparentności w budowaniu demokracji. NSA podkreślił, że to Trybunał Konstytucyjny opracował zmiany legislacyjne we własnej sprawie i dlatego konieczna jest możliwość sprawdzenia, które z propozycji zostały uwzględnione przez Prezydenta RP przy wniesieniu projektu do Sejmu. NSA zaakcentował, że propozycja projektu została skierowana do Prezydenta RP przez Prezesa TK, a nie przez osobę prywatną.*

Czyli nie jest tak, że problem zaczął się jesienią 2015 r. wraz z zakwestionowaniem przez Sejm obecnej kadencji wyboru sędziów wskazanych na podstawie przepisów ustawy

---

<sup>1</sup> Kancelaria Prezydenta RP w piśmie do zarządu Stowarzyszenia Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich potwierdziła, że propozycję zmiany ustawy przedstawił Prezes TK prof. Andrzej Rzepliński. Por. pismo Dyrektora Biura Prawa i Ustroju w Kancelarii Prezydenta Andrzeja Dorsza, dostępne na stronie internetowej: [http://informacjapubliczna.org.pl/wwwdane/files/sprawy\\_vavn/tk\\_rzwp/20130322111027097\\_qyzn.pdf](http://informacjapubliczna.org.pl/wwwdane/files/sprawy_vavn/tk_rzwp/20130322111027097_qyzn.pdf) [data dostępu: 26 lutego 2014 r.].

z czerwca 2015 r. Ta kłótnia ma swoje źródło w działaniach sędziów Trybunału Konstytucyjnego podjętych w roku 2013.

Proszę Państwa, dlaczego mną to tak wstrząsnęło? Zwróćmy uwagę, że główny zarzut, jaki sformułowano w uchwałach rad wydziałów prawa kilku uniwersytetów, czy Komitetu Nauk Prawnych PAN, sprowadza się do tezy, że w obecnej kadencji parlamentu oraz w obecnej kadencji prezydenckiej doszło do zamachu na Monteskiuszowską ideę trójpodziału władz. Wielu uczonych prawników, opozycja parlamentarna i dziennikarska, a także osoby uczestniczące w demonstracjach ulicznych, stawiają zarzut, że naruszono fundamentalną dla demokracji konstrukcję owego trójpodziału władzy. Pomijam w tym miejscu kwestię, czy Trybunał jest sądem, czy też swoistym negatywnym ustawodawcą. Ale przyjmijmy za tzw. obrońcami Trybunału, że jest on swoistym sądem. Przyjmijmy też głoszoną tezę, że obecna władza ustawodawcza (parlament) i wykonawcza (Prezydent i rząd) zawężają Trybunałowi możliwość działania. Moim zdaniem twierdzenie o łamaniu reguł relacji pomiędzy władzą ustawodawczą i wykonawczą a władzą sądowniczą, formułowane w stosunku do zachowań władzy wyłonionej po wyborach z 25 października ubiegłego roku, jest tezą ryzykowną. Nie dostrzegam bowiem na przestrzeni ostatnich lat, by idea trójpodziału władz była dla sędziów Trybunału Konstytucyjnego dobrem szczególnie wysokiej rangi. Można nawet twierdzić, że zrobili wiele w imię koncepcji jednolitości władzy (sądowniczej, wykonawczej i ustawodawczej)... Szczególną cechą koncepcji Monteskiusza jest wszak – co warto przypomnieć – wzajemne powściągnięcie się trzech władz. Od 2013 roku mieliśmy natomiast do czynienia ze ścisłą współpracą sędziów Trybunału z ówczesnym Prezydentem i parlamentem, jeśli nie po prostu z partią wówczas rządzącą. W finale realizowania tej koncepcji, w grudniu ubiegłego roku, przyszło Trybunałowi oceniać konstytucyjność ustawy, którą sam współtworzył... Ma więc rację prof. Andrzej Bałaban, twierdząc, że Trybunał stworzył sytuację zdumiewającą, gdyż orzekał we własnej sprawie.

Kilka zdań należy poświęcić ważkiej regule zawartej w przepisach proceduralnych, a mianowicie kwestii wyłączenia sędziego. Przecież branie udziału w tworzeniu ustawy wyklucza możliwość orzekania o jej zgodności z Konstytucją. W kodeksie postępowania cywilnego znajdują się przepisy dotyczące tego zagadnienia. Wskazuje się na rozmaite przesłanki. Jeśli sędzia orientuje się, że sprawa dotyczy kogoś z jego rodziny lub osób bliskich, wówczas musi się z rozpatrywania sprawy wyłączyć. Podobnie musi się zachować również w wielu innych sytuacjach, w których jego orzeczenie, z jakiegoś powodu, mogłoby być stronnicze lub być postrzegane jako stronnicze. Trzej sędziowie, którzy brali bezpośredni

udział w pracach nad ustawą o Trybunale Konstytucyjnym, wyłączyli się z orzekania na temat jej zgodności z Konstytucją. Ja jednak mam wątpliwości, czy którykolwiek z sędziów Trybunału mógł się z orzekania nad tą ustawą nie wyłączyć. Może o czymś nie wiem, może coś umknęło mojej uwadze, ale nie słyszałem, by którykolwiek sędzia Trybunału Konstytucyjnego zakwestionował sposób procedowania nad ustawą, jaki przyjął Prezes i dwaj inni sędziowie. Nie słyszałem też, aby którykolwiek z piętnastu sędziów oświadczył, że nie wiedział o aktywności Prezesa i owych dwóch innych sędziów zaangażowanych w pracę nad ustawą. Znam orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego dotyczące kwestii wyłączenia sędziego z orzekania. Dotyczy ono głównie spraw cywilnych i są to wypowiedzi, które zasługują na miano radykalnych. Sprowadzają się one bowiem do tezy, że jeśli jest choć cień wątpliwości odnośnie do bezstronności sędziego w danej sprawie; jeśli jest wręcz cień wątpliwości, to sędziemu nie wolno orzekać (*szeroko o tym w: A. Łazarska, Rzetelny proces cywilny, Warszawa 2014, s. 214-248, a zwłaszcza powoływane tam orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego i standardy międzynarodowe*). Ja widzę, że tu jest o wiele więcej niż cień. W mojej ocenie błąd Prezesa Trybunału Konstytucyjnego i innych sędziów uczestniczących bezpośrednio w tworzeniu ustawy o Trybunale, wobec wiedzy innych sędziów o tym fakcie i wobec braku z ich strony sprzeciwu względem zachowania kolegów, doprowadził do sytuacji dramatycznej, bo do niemożności wydawania orzeczeń w tej sprawie przez Trybunał Konstytucyjny w aktualnym składzie.

Wiele emocji, w kontekście orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego na temat ustawy o Trybunale Konstytucyjnym z czerwca 2015 r., współtworzonej przez sędziów Trybunału, wzbudza zachowanie Prezydenta, który odmówił przyjęcia ślubowania od prawników wybranych na urząd sędziego Trybunału Konstytucyjnego przez Sejm poprzedniej kadencji. Prezydent postąpił jednoznacznie, radykalnie i zapewne ze świadomością, że przy innej konstelacji politycznej w parlamencie ktoś może zażądać postawienia go przed Trybunałem Stanu. Przedstawiono bowiem i taką wykładnię, że Prezydent miał obowiązek te ślubowania przyjąć. Nie zrobił jednak tego. Widać wizja prezydentury skoncentrowanej na pilnowaniu żyrandola nie jest mu bliska. Uważam, że słusznie. Mój stosunek do tego zagadnienia ilustruje porównanie do zachowania kasjera w banku, który otrzymał do realizacji czek na ogromną sumę i zorientował się, że ów czek jest sfalszowany. Czy kasjer powinien wypłacić pieniądze, czy też jego obowiązkiem jest zakwestionowanie czeku i wezwanie ochrony? W mojej ocenie Prezydent nie powinien być jak zły kasjer, który wypłaca w takiej sytuacji pieniądze. Prezydent, mając wiedzę o sposobie procedowania nad ustawą, odmówił wpisania

się w oczekiwania tych, którzy chcieli wymusić na nim współdziałanie w złamaniu Konstytucji. To, że do owego złamania doszło, wiadomo chociażby z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, orzekającego tak w stosunku do podstawy prawnej, na której dokonano wyboru dwóch sędziów spośród pięciu wskazanych przez Sejm poprzedniej kadencji. Nie mam – nawiasem mówiąc – wątpliwości, z jak wielką krytyką spotkałby się Prezydent, gdyby ślubowanie przyjął... Natomiast jeśli chodzi o powołanie przez poprzedni Sejm trzech pozostałych sędziów, to nastąpiło co najmniej złamanie kształtującego się zwyczaju konstytucyjnego, że odchodząca ekipa rządząca nie zawłaszcza Trybunału na czas kadencji, w której rząd obejmuje inna partia czy koalicja. W prawie konstytucyjnym ważne są zwyczaje, a także to, że przepis obrasta orzecznictwem i literaturą. Kiedy przed 15 laty w podobnej sytuacji był odchodzący rząd lewicowy, wówczas prof. Andrzej Zoll (zwłaszcza jemu trafnie się to przypomina, gdyż w trakcie obecnego kryzysu głosi poglądy i oceny odwrotne od głoszonych wówczas) mówił, że nie może stara władza wyznaczać „na zakładkę” sędziów Trybunału, którzy orzekaliby w nowej kadencji. Wtedy zwyciężył rozsądek, w ubiegłym roku zwyciężyła zachłanność. Zważmy, że zamiarem poprzedniej koalicji było stworzenie proporcji 14 do 1, jeśli chodzi o desygnowanie przez partie polityczne sędziów do Trybunału Konstytucyjnego. W wersji wskazanej w grudniowym orzeczeniu Trybunału byłby to wariant 12 do 3 (gdyby Prezydent przyjął ślubowanie od trzech sędziów wybranych w poprzedniej kadencji). W trzeciej izbie parlamentu (Trybunał nazywany jest negatywnym ustawodawcą) byłaby więc duża przewaga sędziów desygnowanych przez odchodzącą koalicję i trwałoby to do końca obecnej kadencji parlamentu. Pochodzący z wyborów powszechnych parlament mógłby być w swych działaniach blokowany przez Trybunał, który wszak nie ma mandatu Narodu.

Nawiasem mówiąc, jakże to fatalnie brzmi: sędzia desygnowany przez partie polityczną – prawie oksymoron. Ten sposób kreowania Trybunału nigdy mnie nie przekonywał.

Droży Państwo, na zakończenie chcę powiedzieć, że nasze spotkanie poświęcone debacie o Trybunale Konstytucyjnym jest dużo lepszym pomysłem od wydawania uchwał w tej sprawie, jak to uczyniły rady wydziałów prawa kilku uniwersytetów. Członkowie tych rad – ludzie o różnych poglądach – przegłosowali się nawzajem. Nigdzie nie przyjęto uchwał przez aklamację. Ja nie mam wątpliwości, że mógłbym liczyć u części z Państwa na jako takie poparcie dla wygłoszonych tu poglądów. Jednocześnie jest dla mnie oczywiste, że sporo osób nie podziela moich opinii. To jest normalne w środowisku akademickim. Tak powinno być na

uniwersytecie, że student nie obawia się krytykować profesora, a profesorowie również wiedzą ze sobą spór. Gdybyśmy byli jednakowego zdania, uniwersytet nie miałby sensu. Gdybyśmy uznali, że poglądy możemy ustalać w drodze głosowania, oznaczałoby to, że mylimy uniwersytet z parlamentem, a temperament uczonego z temperamentem polityka. Ta debata jest po to, żeby porozmawiać, żeby opublikować wypowiedziane poglądy. To jest nasz wkład w akademicki wymiar problemu, który nas skłonił do przyścia na to spotkanie.

*Dziekan podziękował prof. Markowi Andrzejewskiemu i zaprosił do dyskusji prof. Pasquale Policastro.*

**Głos zabral dr hab. Pasquale Policastro prof. US:**

Temat dzisiejszej debaty dotyczy tego, czy i w jaki sposób należy zwracać uwagę na nateżenia polityczne, które charakteryzują ostatnio polskie życie konstytucyjne. Problemy te zaostrzyły się po ostatnich wyborach prezydenckich i parlamentarnych, a obecny kryzys związany z Trybunałem Konstytucyjnym jest tego przejawem. Nie zawsze sytuacje kryzysu należy oceniać bezwzględnie negatywnie. Często są to momenty sprzyjające omówieniu pewnych zagadnień, takich jak demokracja i rządy prawa. Obecna sytuacja praworządności w całej Unii wymaga refleksji. Stajemy bowiem, moim zdaniem, w obliczu powstania państwa autorytarnego. Państwo autorytarne charakteryzuje się tym, że przeciwwagi instytucjonalne zostają ograniczone. W Unii Europejskiej ma to związek z tym, że niektóre Państwa odgrywają wiodącą rolę wbrew zasadom wynikającym z traktatów, bez przeciwwagi innych państw. Dlatego postrzegają zasady ustroju Unii i jej cele działania tylko z własnej perspektywy. To z kolej utrudnia realizowanie innych zasad, takich jak solidarność. W związku z tym postawienie na pierwszym miejscu, przy sprawowaniu rządów Unii Europejskiej, interesów niektórych państw kosztem innych, osłabi systemowy charakter zasad prawnych w europejskim porządku prawnym.

W porządku prawnym Unii Europejskiej przejawem państwa autorytarnego jest także to, że zasada szanowania tożsamości konstytucyjnej państw członkowskich jest realizowana w sposób wybiórczy. W stosunku do niektórych państw nie zwraca się uwagi na poważne zjawiska łamania podstawowych zasad ustrojowych. Natomiast spory powstałe w związku z wyborem nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego przyczyniły się do umiejscowienia Polski na poboczu polityki UE i międzynarodowej uwagi. W związku z tym moja wypowiedź



będzie ograniczona do zwrócenia uwagi na sytuację Polski w perspektywie integracji europejskiej.

Dużym osiągnięciem Traktatu Lizbońskiego było określenie wartości, na których opiera się Unia Europejska. Wartości wspólnych państwom członkowskim, takich jak wolność, demokracja i rządy prawa. Są też wartości społeczeństwa europejskiego, takie jak tolerancja i solidarność. Demokracja ma w tym kontekście podstawowe znaczenie. Zostaje ona wyodrębniona na różnych płaszczyznach. Po pierwsze, demokracja jest uznawana, razem z wolnością i praworządnością, za wartość podstawową Unii i zarazem wspólną państwom członkowskim. Po drugie, demokracja przejawia się w stosunkach między Unią a Państwami członkowskimi w postaci przepisu (art. 4), zgodnie z którym: „Unia szanuje równość Państw Członkowskich wobec Traktatów, jak również ich tożsamość narodową, nierozzerwalnie związaną z ich podstawowymi strukturami politycznymi i konstytucyjnymi”. Po trzecie, demokracja jest uwzględniona jako cecha charakterystyczna ustroju Unii Europejskiej: „Podstawą funkcjonowania Unii jest demokracja przedstawicielska” (art. 10.4). Po czwarte, demokracja jest wzięta pod uwagę w aspekcie przestrzegania równości obywateli Unii w kontekście uczestnictwa w życiu demokratycznym oraz możliwości wypowiedania się (art. 9-11).

W konstrukcji prawnej Unii duże znaczenie ma przywiązanie do wartości, w tym przede wszystkim do praworządności. Dlatego Komisja Europejska wyposażyła się w narzędzie pomocne w sytuacji, gdy powstają systemowe zagrożenia dla praworządności. Zostało ono stworzone w 2014 roku (COM(2014) 158 final), w związku z „ostatnimi wydarzeniami” i określone jako „nowe ramy dla umocnienia praworządności”. Jest oparte na procedurze, która ma służyć zaradzeniu systemowym zagrożeniom dla praworządności. Procedura ta zostaje rozpoczęta, w razie gdyby istniały „wyraźne oznaki systemowego zagrożenia dla praworządności”. Zgodnie z założeniami Komisji, procedura opiera się na dialogu, na obiektywnej i dokładniejszej ocenie, na zasadzie równego traktowania państw członkowskich oraz na wskazywaniu szybkich i konkretnych działań, które można podjąć, by zaradzić danemu systemowemu zagrożeniu.

Procedura określona przez Komisję nie ma na razie umocowania w Traktatach. Należy w związku z tym zachować odpowiednią ostrożność, jak zastosować odpowiednie metodologiczne podejścia, które zapewniają właściwe pojmowanie sprawy. Rozpoczęcie procedury ochrony praworządności w stosunku do Polski stanowi przy okazji sposób jej analizowania. Ta procedura zostaje wszczęta po raz pierwszy. Trzeba więc zwrócić uwagę po

pierwsze na to, że procedura zostaje rozpoczęta wtedy, gdy Komisja gromadzi stosowne informacje. Po drugie, że przedmiotem procedury są systemowe zagrożenia praworządności.

Procedura ta została wszczęta listem skierowanym przez Komisję UE do Polski 13 grudnia. Zgodnie z założeniami Komisji, do uruchomienia ram dla umocnienia praworządności wymagane jest powstanie zagrożeń dla praworządności o charakterze systemowym. Przez określenie „charakter systemowy” Komisja rozumie zagrożenia dla porządku instytucjonalnego, takie jak „struktura konstytucyjna (...) państwa, podział władz, niezależność lub bezstronność sądownictwa lub system kontroli sądowej, w tym sprawiedliwości konstytucyjnej, o ile istnieje”. Natomiast jeżeli chodzi o interwencję Komisji, to ma ona miejsce wtedy, gdy w swojej ocenie Komisja stwierdzi, że „istnieją wyraźne przesłanki wskazujące na systemowe zagrożenie dla praworządności”. Ten drugi aspekt wskazuje na duże uprawnienia uznaniowe Komisji, które nie są optymalne dla zachowania równości między państwami, jeżeli nie ma miejsca regularny proces oceny państw członkowskich pod kątem trwałego przestrzegania „wartości podstawowych Unii oraz wymogów demokracji i praworządności”. Podkreślił to Parlament Europejskiej, który w rezolucji z dnia 3 lipca 2013 r. w sprawie sytuacji praw podstawowych: standardy i praktyki na Węgrzech (zgodnie z rezolucją Parlamentu Europejskiego z dnia 16 lutego 2012 r.) (2012/2130(INI)), p. 74 domagał się, aby z jednej strony nastąpiła regularna ocena państw członkowskich pod kątem przestrzegania wartości podstawowych Unii, łącznie z demokracją i praworządnością; z drugiej zaś, „aby podobne sytuacje w państwach członkowskich były monitorowane wedle tego samego wzoru, w przeciwnym razie zasada równości państw członkowskich wobec Traktatów nie będzie przestrzegana”.

Kiedy Komisja, po otrzymaniu wstępnych informacji od władz Polskich, rozpoczęła postępowanie dot. praworządności, wzięła pod uwagę przebieg wydarzeń, zaczynając od tego, że Sejm poprzedniej kadencji w dniu 8 października wybrał pięć osób na stanowiska sędziów TK. Na podstawie opisu wydarzeń Komisja zwróciła uwagę na przyspieszony tryb ustawowy, w którym prowadzono – już w nowej kadencji – nowelizację ustawy o TK i na niewłaściwe wykonanie grudniowych wyroków TK. Ponadto w sprawie kolejnej ustawy o funkcjonowaniu TK z 28 grudnia podkreślono, że wprowadzono poproszono o opinię Komisję Wenecką (zgodnie z zaleceniami Komisji), jednak proces ustawodawczy nie został przerwany do momentu jej uzyskania.

Przedstawiane informacje pokazują, że konflikt dotyczący Trybunału Konstytucyjnego nadal trwa. Natomiast nie zwraca się uwagi na różne inne okoliczności, wynikające z tego, że

u źródeł tego konfliktu leży specyficzna pozycja ustrojowa Trybunału Konstytucyjnego w Konstytucji RP. Albowiem Konstytucja zostawia w gestii władzy ustawodawczej zarówno zagadnienia organizacyjne, jak i te dotyczące postępowania przed Trybunałem (art. 197 Konstytucji RP). Podejście to jest rezultatem transformacji ustrojowej, w której odejście od modelu, gdzie Sejm odgrywał rolę „najwyższego organu władzy Państwowej”, do modelu opartego na podziale władzy nie zostało w pełni realizowane. Jest to zauważalne, gdyż, po pierwsze: w polskim modelu zakładającym wyłączność ustawy w dziedzinie ochrony praw podstawowych nie powierzono parlamentowi zadania wykonania konstytucyjnych poleceń w tej dziedzinie, w związku z tym powierzy się parlamentowi zadanie kształtowania modelu ochrony praw podstawowych; po drugie specyficzna konstrukcja dualna władzy wykonawczej poprzez połączenie modelu parlamentarno-gabinetowego z powszechnie wybranym Prezydentem prowadzi do tego, że władza Prezydenta jest ograniczona na rzecz parlamentu; po trzecie: uniemożliwienie parlamentowi wyboru sędziów TK tak w ustawie z 1989, jak w ustawie z 1997 r., oraz w ustawie z 2015 r., utrudnia spełnienie przez Trybunał funkcji polegającej na ochronie konstytucyjności prawa. Funkcja ta w kontynentalnym modelu kontroli konstytucyjności polega, jak podkreślił Kelsen, na tym, że „istota demokracji nie podlega na wszechwładztwie większości, ale na stałym kompromisie między grupami, które w parlamencie reprezentują większość i mniejszość. To tworzy spokój społeczny” (La garantie jurisdictionnelle de la Constitution, Rev. dr. pub. sc. Pol. XXXV (1928) § 23; ob. w: *idem*, La giustizia costituzionale, Milano 1981, s. 202). Takiego kompromisu w Polsce nie było ze względu na wspomniane strukturalne słabości konstytucyjne. Podczas rządów Platformy Obywatelskiej, a mianowicie od listopada 2007 r., nastąpiło obsadzenie kolejnych stanowisk przez większość parlamentarną. Już w 2012 r. 8 sędziów TK zostało wybranych przez tę samą większość parlamentarną. W ostatecznym kształcie ustawy z 25 czerwca 2015r. kwestie wyboru sędziów zostały regulowane w następujący sposób, „Art. 19. 1. Prawo zgłaszania kandydata na sędziego Trybunału przysługuje Prezydium Sejmu oraz grupie co najmniej 50 posłów. 2. Wniosek w sprawie zgłoszenia kandydata na sędziego Trybunału składa się do Marszałka Sejmu nie później niż 3 miesiące przed dniem upływu kadencji sędziego Trybunału”. Prezydent RP Bronisław Komorowski podpisał tę ustawę w dniu 21 lipca 2015 r. Ten sam Prezydent złożył wniosek o przyjęcie ustawy: jego projekt wpłynął do Sejmu w dniu 11 lipca 2013 r. W pierwotnym brzmieniu projekt ustawy zawierał interesujące wątki, zwłaszcza jeżeli chodzi o wybór sędziów TK. Zgodnie z tym projektem poseł, senator lub poseł do Parlamentu Europejskiego mógł kandydować na sędziego Trybunału dopiero po

czterech latach wygaśnięcia ich mandatu (art. 18). Prawo zgłaszania kandydata na sędziego uzyskało wiele podmiotów, zwłaszcza pochodzących z władzy sądowniczej, z samorządów, zawodów prawniczych oraz z wyższych uczelni. Projekt ten, po pierwszym czytaniu w sierpniu 2013 r., skierowany został do właściwych Komisji. Na kilka miesięcy przed wyborami prace ustawodawcze nabierały tempa (sprawozdanie podkomisji nosi datę 9 kwietnia 2015), jednak w międzyczasie przepisy chroniące pluralizm podmiotów zgłaszających sędziów TK zniknęły.

W związku z tym w perspektywie konstytucyjno-prawnej model ustrojowy RP w ramach Konstytucji z 1997 r. nabierał cechy modelu o charakterze pośrednim, pomiędzy ustrojami opartymi na suwerenności parlamentu a ustrojami opartymi na podziale władzy.

Nie można w tej sytuacji dziwić się, że po 8 latach siły opozycyjne, które zostały wybrane demokratycznie, próbują prowadzić rządy tak jak poprzednicy, a mianowicie siłą większości. Konflikty związanego z Trybunałem Konstytucyjnym, jeszcze zdominowanym przez sędziów innych opcji politycznych, nie było można uniknąć.

Unia Europejska przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi nie dostrzegła żadnych nieregularności. Wręcz przeciwnie, poprzedni Premier Polski piastuje obecnie wysokie stanowisko instytucjonalne, stojąc na czele Rady Europejskiej. Komisja zwróciła uwagę na funkcjonowanie tego systemu w sposób dość zdecydowany dopiero po wyborach listopadowych. Analizując funkcjonowanie praworządności w Polsce, nie uznała za stosowne przyjrzenia się sytuacji, która miała miejsce przed tymi wyborami. Natomiast w późniejszym okresie, kiedy pojawił się konflikt związany ze sposobem użycia władzy Sejmu VI i VII kadencji, traktowano to jako znak łamania praworządności. Takie podejście budzi zastrzeżenia z naszej strony. Po pierwsze ze względu na to, że systemowe zagrożenia dla właściwego funkcjonowania systemu należy rozpatrywać w odpowiedniej przestrzeni czasowej. Po drugie, że systemowe natężenia w porządkach konstytucyjnych należy analizować w kontekście porównawczym. Po trzecie, jeżeli postawi się wymóg, że należy różne państwa traktować tak samo, tym bardziej należy jednakowo traktować jedno państwo w dwóch innych kadencjach władzy ustawodawczej – chociaż charakteryzowane przez większość dwóch różnych opcji politycznych. Po piąte, należy zwrócić uwagę na to, że w Unii Europejskiej modele państwa prawnego opierają się na dwóch fundamentalnych wzorcach, a mianowicie podziale władzy i suwerenności parlamentu. W tym kontekście polska Konstytucja z 1997 r. określiła się jako ustrój oparty „na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej”. Zarówno ograniczenie

kadencji Prezesa TK, jak i wymaganie większości w najważniejszych decyzjach TK należy określić jako próbę uniknięcia odzwierciedlenia przewagi większości parlamentarnej w ramach TK. Proszę wziąć pod uwagę, że w niektórych modelach sądownictwa konstytucyjnego zachowanie jednolitości Trybunału Konstytucyjnego w podejmowaniu decyzji jest postrzegane jako gwarancja ustrojowa sądownictwa konstytucyjnego. Tak jest na przykład we Włoszech.

Zainteresowanie się Komisji tymi wydarzeniami jako możliwym przejawem niepraworządności może mieć dwie przyczyny. Pierwszą z nich jest niedostrzeżenie różnicy między badaniem praworządności a zamiarem zapewnienia działania władz krajowych najlepiej odpowiadającego ustanowionym wzorcom. Pewien precedens miał miejsce niedawno w sprawie Grecji, powstały podejrzenia w stosunku do działania Komisji i Eurogrupy, które wydawały się wykazywać pewną niechęć do władzy wybranej przez Naród. Takie podejście godzi w podstawową zasadę traktatową, jak równość państw członkowskich wobec Traktatów. Drugą przyczyną są wady samej procedury praworządności jako niewłaściwej dla zapewnienia odpowiedniej gwarancji szanowania tożsamości konstytucyjnych Państw członkowskich oraz niezgodnej z charakterem gwarancyjnym art. 7, wymagającego przed podejmowania wszelkiego działania istnienia „wyraźnego ryzyka poważnego naruszenia wartości, o czym mowa w artykule 2”.

Obecna działalność Komisji w ramach „procedury praworządności” może być postrzegana jako niepełne rozumienie różnicy między zapewnieniem wartości europejskich a zamiarem wywierania wpływu na prowadzenie polityki państwa członkowskiego, stosując inne miary oceny w zależności do jednej czy do drugiej opcji politycznej.

Uważam też, że z perspektywy instytucjonalnej procedura ta nie opiera na właściwej podstawie prawnej. Takie działanie nie leży w zakresie kompetencji Komisji, która zgodnie z artykułem 17.1 wspiera „ogólny interes Unii”, podejmując w tym celu odpowiednie inicjatywy. Tym samym nie może być pojmowane jako *czuwanie* „nad stosowaniem Traktatów”, dlatego że nie ma traktatowego przyznania kompetencji w tej dziedzinie. Zgodnie bowiem z artykułem 5.1. TUE: „Wszelkie kompetencje nieprzyznane Unii w Traktatach należą do Państw Członkowskich”. Tylko zwracanie się z prośbą o informacje do państw członkowskich i przygotowanie rocznego sprawozdania może być w tym zakresie dopuszczalne, jeżeli nie ma przesłanek stosowania artykułu 7 TUE.

Jednocześnie wszczęcie takiej samej procedury w stosunku do Polski wywiera niewłaściwy wpływ na proces demokratyczny. Po prawie 30 latach od transformacji

ustrojowej w Polsce potrzebna jest coraz bardziej umiejętność dialogu i uwzględnienie roli, którą każda siła polityczna odgrywa w osiąganiu dobra wspólnego. Dialog ten jest podstawą funkcjonowania każdej instytucji państwa prawnego. Podzielenie narodu na „my” i „oni” oraz korzystanie z języka w sposób agresywny jest przesłanką do usprawiedliwienia korzystania z władzy przez większość, nie dbając o to, że obok jednej większości żyje wiele mniejszości, których godność prawa i wolności Konstytucja i traktaty europejskie mają za zadanie chronić. Realizowanie właściwego „dyskursu politycznego” jest istotnym elementem suwerenności narodu. Wszczęta procedura w tym przypadku nie pomoże, bo można odnieść wrażenie, że jednej opcji politycznej przyznaje się rację, a druga jest co najmniej marginalizowana w Europie, jeżeli nie działa poza prawem. Do prowadzenia właściwego „dyskursu politycznego” nie służy też wydanie wskazówek ani określenie standardów. Musi się ono rodzić wewnątrz narodu i wewnątrz naszej Europy. Tworzenie właściwego otoczenia to tego celu jest natomiast przejawem rozumności, niezbędnej dla Polski i dla naszej Europy.

*Dziekan podziękował prof. Pasquale Policastro i przypomniał, że debata dotyczy zarówno dydaktyków, jak i studentów. Następnie poprosił pracownika Katedry Prawa Karnego mgra Konrada Burdziaka, aby odczytał opinię przesłaną na debatę przez prof. Łukasza Pohla.*

### **Stanowisko prof. dr. hab. Łukasza Pohla w sprawie ważności dokonanego w dniu 8 października 2015 r. przez Sejm VII kadencji wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego**

Uważam, że Sejm VII kadencji nie dokonał w dniu 8 października 2015 r. wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego, tj. nie podjął żadnej z pięciu uchwał w sprawie wyboru sędziego Trybunału Konstytucyjnego, z powodu braku prawnie istotnego zgłoszenia kandydatów na sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Pogląd o braku rzeczoności zgłoszenia jest uzasadniony tym, że kandydatów, co do których w mojej ocenie jedynie usiłowano w dniu 8 października 2015 r. podjąć uchwały w sprawie wyboru sędziego Trybunału Konstytucyjnego, zgłoszono po upływie wskazanego przez ustawę o Trybunale Konstytucyjnym z dnia 25 czerwca 2015 r. terminu. Przypomnę bowiem, że zgodnie z art. 137 wspomnianej ustawy termin na złożenie wniosku w sprawie zgłoszenia kandydata na sędziego Trybunału Konstytucyjnego wynosił 30 dni od dnia wejścia

tej ustawy w życie, co oznacza, że wniosek ten można było najpóźniej złożyć w dniu 28 września 2015 r.; omawiana ustawa wchodziła bowiem w życie po upływie 30 dni od jej ogłoszenia, to natomiast miało miejsce w dniu 30 lipca. Tymczasem wnioski w sprawie zgłoszenia powyższych kandydatów złożono w dniu 29 września 2015 r. (zob. druki sejmowe 3954-3958). Nie można mieć najmniejszych wątpliwości, że termin, o którym mowa w art. 137 omawianej ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, nie jest terminem instrukcyjnym, lecz ustawowym terminem nieprzekraczalnym i nieprzywracalnym, a więc terminem, którego przekroczenie – w rozważanym przykładzie – skutkuje tym, że – w istocie – z prawnego punktu widzenia wnioski dotyczące wspomnianych wyżej kandydatów, które Prezydium Sejmu VII kadencji złożyło dzień po terminie, nie są wnioskami w sprawie zgłoszenia kandydata na sędziego Trybunału Konstytucyjnego w rozumieniu ustawy o Trybunale Konstytucyjnym z dnia 25 czerwca 2015 r. Wobec braku rzeczonych wniosków nie sposób twierdzić, że w dniu 29 września 2015 r. dokonano zgłoszenia kandydatów na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. W konsekwencji nie sposób twierdzić, że Sejm VII kadencji podjął w dniu 8 października 2015 r. uchwały w sprawie wyboru sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Obowiązujące w tym dniu prawo nie dawało bowiem Sejmowi możliwości wybrania na sędziego Trybunału Konstytucyjnego osoby niezgłoszonej w rozumieniu ustawy o Trybunale Konstytucyjnym z dnia 25 czerwca 2015 r.

Pomimo tego, że wskazany wyżej powód jest samodzielnie wystarczający do stwierdzenia braku zgłoszenia wskazanych wyżej kandydatów na sędziego Trybunału Konstytucyjnego, warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że wnioski, które złożono w dniu 29 września 2015 r., zostały wniesione jedynie przez Prezydium Sejmu. Tymczasem art. 19.1 znajdującej tu zastosowanie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym z dnia 25 czerwca 2015 r. stanowi że prawo zgłaszania kandydata na sędziego Trybunału Konstytucyjnego przysługuje Prezydium Sejmu oraz grupie co najmniej 50 posłów, co oznacza że samo Prezydium Sejmu nie może samodzielnie zgłosić kandydata na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Odmierna wykładnia znajdującego się w przywołanym przepisie spójnika „oraz”, tj. zakładająca, że za jego pomocą wyrażono alternatywę, byłaby jak najbardziej dopuszczalna gdyby nie fakt, że ustawodawca w rozważanym przepisie odstąpił w sposób możliwie najwyraźniejszy (bowiem w tekście prawnym) od koncepcji posługiwania się w rozważanej kwestii alternatywą; przypomnę bowiem, że w odpowiedniku tego przepisu w poprzednio obowiązującej ustawie o Trybunale Konstytucyjnym występował spójnik "lub". Twierdzenie, że i na gruncie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym z dnia 25 czerwca 2015 r. mowa jest o alternatywie jest przeto

wykładnią jawnie ignorującą tę okoliczność i tym samym interpretacją arbitralnie zakładającą nieracjonalność językowych poczynań prawodawcy; nie sposób przecież utrzymywać, że racjonalną zmianą tekstu prawnego jest zmiana skutkująca brakiem zmiany.

Z uchwałami Sejmu podjętymi w dniu 8 października 2015 r. wiąże się też uporczywie przez wielu powtarzana opinia, że zdaniem Trybunału Konstytucyjnego (K34/15) trzy osoby zostały przez Sejm VII kadencji wybrane zgodnie z prawem na sędziego Trybunału Konstytucyjnego, oraz związane z nią stanowisko, że nieprzyjęcie przez Prezydenta RP ślubowania od tych osób jest ignorowaniem orzeczenia tego Trybunału (K34/15).

Otóż zarówno tę opinię, jak i wskazane stanowisko uważam za nietrafne. Trybunał Konstytucyjny w swoim orzeczeniu – w interesującym nas kontekście – orzekł jedynie o tym, że art. 137 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym z dnia 25 czerwca 2015 r. jest zgodny z Konstytucją w zakresie, jakim dotyczył wskazanej wyżej trójki osób. Jest dla mnie najzupełniej jasne, że konkluzja ta znaczy tyle i tylko tyle, że przepis ten mógł być podstawą wyboru owych osób na sędziów Trybunału Konstytucyjnego, nie oznacza zaś ona w żadnym razie, że procedowanie w sprawie „wyboru” tych osób na sędziego Trybunału Konstytucyjnego było zgodne z prawem. Dla jasności tego przekazu posłużę się innym, karnistycznym przykładem. Załóżmy, że sąd karny skazałby sprawcę kradzieży na karę 25 lat pozbawienia wolności, gdy tymczasem – jak wiemy – za popełnienie kradzieży nie grozi tego rodzaju kara. Załóżmy następnie, że Trybunał Konstytucyjny zająłby się badaniem konstytucyjności przepisu określającego kradzież oraz grożącą za jej popełnienie karę i orzekłby, że przepis ten jest zgodny z Konstytucją. Rozumowanie tych, którzy twierdzą, że w ocenie Trybunału Konstytucyjnego „wybór” trzech osób na sędziego Trybunału Konstytucyjnego był zgodny z prawem, musiałoby zatem w naszym przykładzie prowadzić do wniosku, że wymierzenie sprawcy kradzieży kary 25 lat pozbawienia wolności było w podanym przykładzie zgodne z prawem, wszak za zgodny z Konstytucją został uznany przepis dotyczący kradzieży. Tymczasem jest najzupełniej oczywiste, że wymierzenie wskazanej kary było niezgodne z prawem. W konsekwencji nie jest – w mojej ocenie – trafne stanowisko o ignorowaniu przez Prezydenta RP orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego.

Na koniec chciałbym jeszcze poruszyć kwestię dotyczącą podniesionego w orzeczeniu TK (K34/15) obowiązku niezwłocznego odebrania przez Prezydenta RP ślubowania od osób wybranych przez Sejm na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Abstrahując od tego, że wskazany fragment wypowiedzi Trybunału Konstytucyjnego jest objaśnieniem zawartości normatywnej stosownego przepisu prawnego, podnieść należy, że nie potrzeba



ponadprzeciętnej przenikliwości umysłu, żeby zauważyć, że bezrefleksyjne spełnienie tego obowiązku doprowadziłoby do układu znamionującego się tym, że sędziami Trybunału Konstytucyjnego byłyby osoby wybrane na podstawie przepisu niezgodnego z Konstytucją. Z tego też względu nie jest mi najbliższe takie postrzeganie tego obowiązku.

W kwestii podejmowania przez Radę Wydziału Prawa i Administracji US jakiegokolwiek uchwały w sprawie sytuacji związanej z Trybunałem Konstytucyjnym, uważam – niezależnie od treści mojej powyższej opinii i treści innych, konkurencyjnych i opozycyjnych względem niej opinii w tej sprawie – że uchwała taka jest – w mojej ocenie – niewskazana z dwóch powodów. Pierwszym z nich jest okoliczność, że podejmowanie uchwały w tej sprawie nie licuje z kluczową w murach Uniwersytetu ideą wolności w nauce, w której za sprawą prymatu tej idei – na szczęście – nie ma rządów demokracji; te bowiem – z natury rzeczy – byłyby istotną i niejednokrotnie śmiertcionośną dla niej przeszkodą postępu naukowego. Drugim powodem jest natomiast bezsporny – w mojej opinii – fakt, że Rada Wydziału Prawa i Administracji US nie ma takiej kompetencji. W konsekwencji uważam, że właściwą formą demonstrowania swojego poglądu na zaistniałą wokół Trybunału Konstytucyjnego sytuację jest dobrowolne i indywidualnie podpisywane stanowisko niesygnowane pieczęcią Rady Wydziału Prawa i Administracji US.

*Dziekan podziękował mgr. Konradowi Burdziakowi i oddał głos prof. Stanisławowi Czepicie.*

### **Głos zabrał dr hab. S. Czepita prof. US.**

Chciałbym zacząć od pochwały dla nas wszystkich: otóż uważam, że nasza dyskusja już przewyższa wszystkie inne, relacjonowane w mediach dyskusje na ten temat. Nie słyszałem jeszcze żadnej osobistej wycieczki, epitetu. To już jest bardzo dużo, by nasza wspólnota akademicka nie rozbiła się, nie przedzieliła jakimś murem. Rzeczy, o których dyskutujemy, są bardzo trudne. Dlatego nie występuję tutaj z takiej pozycji, że jestem na sto procent pewien, że ja mam rację, że chcę tylko moje stanowisko przedstawić i narzucić; od tego jestem jak najdalszy. Jestem bardzo wyczulony na narzucanie mi swojego zdania. Bardzo tego nie lubię. W związku z tym mam obowiązek dbać o to, by nie narzucać swojego stanowiska innym. W rozważanym problemie jest tak dużo wątków, że proszę mi wybaczyć, jeżeli będę mówił w sposób chaotyczny czy nie do końca uporządkowany.

Pierwsza sprawa – o czym mówimy? Mówimy o sytuacji związanej z Trybunałem Konstytucyjnym, z obecnym kryzysem trybunalskim. Sytuacji związanej z wyborem sędziów

do Trybunału jeszcze za czasów VII kadencji Sejmu, z uchwaleniem wówczas ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. Ale tak naprawdę w tle tego wszystkiego pojawia się pytanie o Konstytucję. Pytanie o relację jej treści do określonej doktryny politycznej, czy moralności politycznej, więc nie do końca nam się uda to, żeby odejść od ocen politycznych. Oczywiście, mamy ogólny obowiązek odtwarzać ideologię polityczną i społeczną leżącą u podstaw Konstytucji w sposób maksymalnie zobiektywizowany, odtwarzać – co zawsze było bardzo trudne – system ocen prawodawcy konstytucyjnego. Czy to jest w ogóle możliwe, żeby robić to w sposób zobiektywizowany? Czy nie jest tak, że w każdym przypadku będziemy podążać za tym, co nam w duszy gra, choćbyśmy to robili podświadomie. Liberal interpretujący Konstytucję będzie czytał ją liberalnie, republikanin – republikańsko, a tomista – tomistycznie.

Chciałbym Państwu przypomnieć artykuł 4 Konstytucji:

Art. 4.1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.

2. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.

To zasada suwerenności ludu, realizowana w dwóch formach. Dlatego o tym przypominam, ponieważ chciałem, żeby to było tłem – te dwie sprawy: czyli to, że nasz ustroj jest taki właśnie, a zręby tego ustroju są określone w Konstytucji – i wszyscy powinni tej Konstytucji przestrzegać. Wszyscy wiemy, że ustawa o Trybunale Konstytucyjnym uchwalona przez Sejm VII kadencji była projektem prezydenckim, który sobie tam gdzieś w kącie drzemał; projekt ten był zgłoszony parę lat wcześniej. Był to projekt formalnie prezydencki, a odrębną kwestią jest to, w jakim zakresie sędziowie Trybunału brali udział w redagowaniu tego projektu, który został następnie uchwalony przez Sejm. W treści ustawy uchwalonej bodajże w maju zeszłego roku znalazły się w szczególności dwa przepisy, które od razu wzbudziły burzę medialną, ale przede wszystkim w warstwie dziennikarskiej. Tytuły publikacji brzmiały: „Skok na Trybunał” i dalej następowała zwykle dosyć płytka argumentacja prawnicza. Ja ten fakt wówczas odnotowałem i ta sytuacja mnie bardzo wzburzyła. Nie oznacza to, że będę udzielał wywiadu gazecie, taką mam naturę, nie znaczy też, że będę protestował w gazecie. Odnotowałem w tym czasie dwa poważne głosy, mianowicie: prof. Jerzego Zajadły, który przedstawił pogłębioną argumentację na temat niezgodności przepisów owej ustawy z Konstytucją (przypominam, że to było jeszcze za czasów, kiedy rządziła PO) i prof. Anny Młynarskiej-Sobaczewskiej. Ja miałem takie samo zdanie i go nie ukrywałem. Nie tylko nie ukrywałem, ale nawet je werbalizowałem i robiłem to, co uważałem za słuszne w sferze działań. Czy to było skuteczne – okazało się, że nie.

Otóż uważałem i uważam, że określone przepisy, np. art. 136 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym uchwalonej przez Sejm VII kadencji, są niezgodne z Konstytucją. W szczególności art. 136 jest brutalnie niezgodny z Konstytucją. Ja to mówiłem publicznie. To nie jest „błąd” PO, jak to się dziś eufemistycznie mówi. To było złamanie Konstytucji: wprowadzenie do ustawy przepisu, który uniemożliwia nowemu Sejmowi skuteczne zgłoszenie kandydatów na stanowiska zwolnione w czasie trwania kadencji tego nowego Sejmu, co potem było zresztą przedmiotem orzeczenia Trybunału. Uważam, że żadna regulacja prawna tej czy jakiegokolwiek innej ustawy nie może naruszać konstytucyjnej zasady, że władza zwierzchnia Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu, a Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio. Naród istnieje w czasie: zmienia się tylko jego substrat materialny, w tym sensie, że ludzie się rodzą i umierają. Jedni tracą prawo wyborcze, drudzy je uzyskują. Natomiast przedstawiciel Narodu, jakim jest parlament, uzyskuje władzę powierzoną, jest reprezentantem na czas kadencji parlamentu. W związku z tym doszło do sytuacji, której nikt nie przewidział, a mianowicie: co by było, gdyby sędziemu Trybunału skończyła kadencja 2 grudnia, czyli tuż po zakończeniu kadencji Sejmu, a przecież wybór sędziego Trybunału to cała procedura. Zawsze jest jakiś interwał pomiędzy zgłoszeniem kandydatów, wyborem, a objęciem stanowiska. Uważam, że dopuszczalne są w takiej sytuacji różne rozwiązania, ale wszystkie rozwiązania prawne muszą respektować jedną zasadę: kompetencje do tego, by wybrać kandydata na miejsce zwolnione przez sędziego Trybunału ma tylko ten Sejm, którego kadencja trwała w momencie, kiedy to miejsce zostało zwolnione.

Z tym związane jest drugie pytanie (i tutaj było w mojej opinii drugie złamanie Konstytucji), a mianowicie kto ma kompetencję do zgłaszania kandydatów? To jakby powiedzieć: Niech sobie Sejm VIII kadencji wybierze, ale to tylko my (Sejm VII kadencji) zgłosimy mu kandydatów. Uzasadnienie tego, że inne rozwiązanie byłoby нефunkcjonalne do mnie nie przemawiało. Rozumiem i doceniam wartość funkcjonalności, ale musi ona ustąpić przed wartością suwerenności Narodu. Niech nawet będzie tak, że Sejm VII kadencji sobie zgłasza, ale nie można pozbawić Sejmu VIII kadencji tego prawa. Uważam natomiast, że Sejm VII kadencji miał kompetencje do obsadzenia mandatów tych trzech sędziów Trybunału, których mandaty wygasły, kiedy trwała kadencja Sejmu VII kadencji, niezależnie od tego, czy odbyły się już wybory posłów na Sejm VIII kadencji.

Czytałem w Internecie artykuł prof. Mariusza Muszyńskiego, który uważa, że po wyborach były jednocześnie dwa Sejmy. Sejm danej kadencji konstituuje się, powstaje z momentem pierwszego posiedzenia Sejmu owej kadencji. Sejm VII kadencji jeszcze trwał,

natomiast byli już wybrani wszyscy posłowie Sejmu nowej kadencji, ale Sejmu VIII jeszcze nie było.

Na to wszystko nakłada się problem naruszenia przez Sejm VII kadencji zwyczajów. Pamiętam jak nowo wybrany Prezydent Duda apelował do parlamentarzystów, żeby powstrzymali się przed ruchami o charakterze ustrojowym w kontekście zbliżających się wyborów parlamentarnych, a wówczas ówczesny przewodniczący klubu parlamentarnego PO Rafał Grupański odpowiedział w sposób daleko odbiegający od standardów dobrych obyczajów: My mamy większość i robimy, co chcemy. To mnie wtedy bardzo oburzyło. Powstaje jednak pytanie, czy wybór przez Sejm VII kadencji sędziów Trybunału reprezentujących jedną opcję polityczną, a niereprezentujących opcji opozycyjnej w Sejmie VII kadencji, nie stanowi naruszenia dobrego zwyczaju parlamentarnego, o czym częściowo mówili prof. Policastro i prof. Bałaban. Zanim do tego przejdę, chcę zaznaczyć, że niektórzy obecni sędziowie Trybunału, chociaż zgłoszeni byli przez posłów reprezentujących jedną partię polityczną, wybrani zostali sędziami Trybunału przy poparciu wszystkich partii reprezentowanych w Sejmie VII kadencji.

Co do samego zarzutu naruszenia dobrego obyczaju parlamentarnego to jest tutaj problem kształtu owych dobrych obyczajów i politycznych konsekwencji ich naruszenia. To prawda, że w przypadku wyboru sędziów niemieckiego Federalnego Trybunału Sprawiedliwości reguły są tak ukształtowane, że zapewniają, iż Trybunał ten nie może reprezentować tylko jednej opcji politycznej. Ale chciałbym zwrócić uwagę, że niejako analogiczne funkcje pełni Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych: nie jest Trybunałem, ale pełni funkcję orzekania o zgodności aktów prawnych z konstytucją federalną, podobnie jak Trybunał Konstytucyjny. Prezydent Stanów Zjednoczonych mianuje sędziów Sądu Najwyższego za „zgodą i radą Senatu”. Jeżeli w Senacie jest większość tej samej partii, z której rekomendacji wybrany został Prezydent, to może on mianować sędziami Sądu Najwyższego USA zwolenników tylko jednej opcji politycznej. Kiedy Ronald Regan był Prezydentem przez dwie kolejne kadencje, a kolejni sędziowie SN umierali albo rezygnowali, to mianował on wyłącznie sędziów mających poparcie republikanów. Kiedy natomiast objął urząd Prezydent Barack Obama, to zastał wszystkich sędziów takich, których by nie chciał w Sądzie Najwyższym, ale Obama nie podjął walki z Sądem Najwyższym – tylko czekał, aż ich miejsca będą się zwalniać i na zwolnione miejsca mianował niejako swoich kandydatów. Można zatem krytykować ten sposób wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego, który przewiduje obecna polska Konstytucja, ale to inna sprawa.

Wracając do sytuacji, że art. 236 ustawy o TK uchwalonej w maju zeszłego roku przewiduje rozwiązanie – moim zdaniem – niezgodne z Konstytucją. Byłem wówczas przekonany, że trzeba natychmiast złożyć wniosek do TK o uznanie tego przepisu za niezgodny z Konstytucją. Powstała sytuacja, że tych pięciu sędziów wybrano, a PiS na tym głosowaniu głosowało przeciw. Nie miało większości, w związku z tym ustawa przeszła. Jednak tego wyboru dokonano na gruncie przepisu, który, według mnie, jest niezgodny z Konstytucją, ale nikt nie uruchomił procedury. Dlaczego? Potem PiS złożyło wniosek o stwierdzenie nieważności z Konstytucją przepisów ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, który został cofnięty i zapadło postanowienie TK o umorzeniu postępowania. Zamiast rozważyć, jak z tej sytuacji prawnej, co do której można postawić zarzut niezgodności aktu prawnego z Konstytucją, wyjść zgodnie z Konstytucją, zaczęły się ruchy takie, że ja bym się zastanawiał, czy nie są naruszeniem Konstytucji. Moim zdaniem, to nie jest problem złamania zasad demokracji, tylko praworządności, Konstytucji. Bo słowo „demokracja” może być tak różnie rozumiane, że to są rządy większości i koniec.

Natomiast w tym przypadku Prezydent nieoczekiwanie odmawia przyjęcia ślubowania wszystkich sędziów TK wybranych przez Sejm VII kadencji. Zarzuty, które podniósł prof. Łukasz Pohl, przyjmuję do rozważenia. Rozważmy pierwszy argument, że przy zgłoszeniu wszystkich pięciu kandydatów na sędziów Trybunału naruszono przepis ustawy, ponieważ użyty był tam spójnik „oraz”, a nie „lub”. Nie podzielam argumentacji prof. Pohla, że gdyby tam było „lub”, to to jest spójnik alternatywy nierozłącznej, natomiast jeżeli użyto spójnika „oraz”, to użycie spójnika „oraz” zamiast „lub” przesądza, żeby czytać to jako koniunkcję. Moim zdaniem użycie spójnika „oraz” zamiast występującego w uchylonej ustawie o TK spójnika „lub” przesądza jedynie o tym, że dokonując wykładni odpowiedniego, relewantnego przepisu nowej ustawy, muszę jako interpretator wziąć pod uwagę takie jego rozumienie, w którym chodziłoby o koniunkcję. Jak wiadomo, spójniki „i” oraz „oraz” mają, oprócz znaczenia koniunkcyjnego, także znaczenie enumeratywne. Mogę się zgodzić, że wykładnia językowa nie przesądza, iż „oraz” w rozważanym przepisie należy rozumieć enumeratywnie. Ale w tej sytuacji kwestię, czy chodzi o „oraz” enumeratywne czy koniunkcyjne trzeba rozstrzygnąć poprzez wykładnię pozajęzykową. W szczególności należy zastanowić się, czy coś tu się zmieniło w systemie wartości, czy za tym stoją jakieś wyższe racje pozajęzykowe. Ja tego *prima facie* nie widzę. Zresztą problem ten rozstrzygał Trybunał Konstytucyjny; jeżeli Trybunał rozstrzygnął, że to jest „oraz” enumeratywne, to należy to, moim zdaniem, przyjąć. Politycy zawsze mieli skłonności do kontestowania decyzji sądów.

Ale dotychczas politycy mówili: Ja się z sądem nie zgadzam, ale go szanuję. A obecnie: Ja się z sądem nie zgadzam i sądu nie szanuję. Zwracam uwagę, że gdyby w Konstytucji w art. 118 napisano, że inicjatywa ustawodawcza przysługuje posłom oraz Senatowi oraz Prezydentowi – to z pewnością nie czytalibyśmy owego „oraz” jako koniunkcji.

Co do drugiego aspektu sprawy podniesionego przez prof. Ł. Pohla, mianowicie że kandydatów na sędziów TK zgłoszono dzień po upływie terminu trzydziestodniowego, to pierwszy raz słyszę ten argument. I to jest bardzo poważny zarzut, ale zupełnie innej natury. To nie jest zarzut, że przepis upoważniający do dokonania wyboru był niezgodny z Konstytucją, o czym rozstrzyga Trybunał, tylko zarzut, że działanie podmiotu zgłaszającego kandydatów było niezgodne z normą ustawową. Powstaje pytanie o konsekwencje prawne faktu naruszenia normy prawnej i kto miałby o tym rozstrzygać. Nie chodziłoby przecież o niezgodności normy prawnej niższego rzędu z aktem prawnym wyższego rzędu. Ja to widzę jako problem indywidualny. To znaczy, że akt wyboru na stanowisko sędziego wszystkich pięciu kandydatów byłby czy był niewłaściwie dokonany na pewnym etapie, ale to nie jest żadne pytanie do Trybunału. Pamiętajmy także o jeszcze jednym: czym innym jest warstwa naszej oceny kwalifikacji prawnej, nawet prawnokonstytucyjnej określonej sytuacji, a czym innym warstwa kompetencji Trybunału – Trybunał rozstrzyga o zarzutach, które przedstawiono. Kto miałby rozstrzygnąć o konsekwencjach prawnych zarzutu spóźnionego zgłoszenia kandydata. To jest sytuacja w jakimś sensie analogiczna do sytuacji wadliwego wyboru jako aktu stanowiącego podstawę nawiązania stosunku pracy.

Uważam natomiast, że można postawić Sejmowi VIII, obecnej kadencji zarzut, że na bezprawie odpowiedział bezprawiem. Ja oczekiwałem, zawsze tego oczekuję od parlamentu, że jeśli posłowie na Sejm VII kadencji łamali prawo, to posłowie VIII kadencji będą walczyć z tym, nie łamiąc prawa, a w szczególności nie łamiąc Konstytucji. A tu, obawiam się, że ewidentne złamanie praworządności przez Sejm poprzedniej kadencji stało się bardziej pretekstem niż powodem do tego, by w ten sam sposób prowadził postępowanie Sejm VIII kadencji i częściowo Prezydent.

Ustosunkowując się do tego, co powiedział prof. Andrzej Bałaban. Bardzo dużo argumentów przytoczonych przez prof. Bałabana jest trafnych. Można uważać, że ten model Konstytucji się nie sprawdził, można postawić podstawowe pytanie: po co nam Trybunał Konstytucyjny? Zwłaszcza jeżeli ktoś uważa, że Trybunał wydaje błędne, złe wyroki. Jeżeli chodzi o sprawę SKOK-ów, to nie znam jej dokładnie, ale mam zaufanie do Profesora, który zna tę sprawę. Ale czy z tego, że Trybunał w określonym składzie wydał takie czy inne,

błędne naszym zdaniem wyroki, należy wyprowadzić wniosek, że nie należy podporządkować się orzeczeniom Trybunału, czy że należy znieść Trybunał Konstytucyjny? Ale nawet gdybyśmy pragnęli tego ostatniego, to byłoby to dążenie do zmiany konstytucyjnego modelu ustrojowego i trzeba by było się wówczas bardzo pilnować, aby starając się osiągnąć ten cel nie złamać Konstytucji.

Co do zarzutów prof. Marka Andrzejewskiego, to dotyczą one w znacznym stopniu postępowania Prezesa Trybunału – Andrzeja Rzeplińskiego. Mnie się także postępowanie prof. Rzeplińskiego jako Prezesa Trybunału nie podoba. I nie będę wchodzić w to, w jakim zakresie, bo dla argumentów za wyłączeniem Prezesa Rzeplińskiego można znaleźć kontrargumenty, o których mowa w postanowieniu Trybunału, dotyczącym wyłączenia Prezesa A. Rzeplińskiego. I w mojej opinii nie jest istotne, czy Prezesowi Rzeplińskiemu można postawić zarzut stronnictwa. Jeżeli jest cień podejrzenia o stronnictwo, to sędziego należy wyłączyć, a nie rozstrzygać, czy na pewno był stronnictwo – wystarczy podejrzenie. To samo dotyczy wyłączenia prof. S. Biernata – wiceprezesa TK. Ale czy to ma iść tak daleko, że należy wyłączyć Trybunał? Że on wtedy przestaje być obiektywny?

Tu przechodzimy do analizy istoty zarzutu prof. Marka Andrzejewskiego: jeżeli spór dotyczy pozycji Trybunału Konstytucyjnego, to Trybunał nie jest i nie może być w tym sporze bezstronny. Rzeczywiście Trybunał nie może być w tym sporze obiektywny. Ale wtedy to jest zarzut do systemu ustrojowego. Jeżeli tak uważamy, to zmieńmy Konstytucję – również co do pozycji Trybunału, co do zasady ustrojowej. Natomiast obecnie jest to trochę walka pomiędzy dwiema bardzo ważnymi wartościami: wolą ludu i praworządnością. Jakby naród *in corpore* powiedział – znosimy Konstytucję, to można sądzić, że żadne reguły pośredniego wyrażania woli narodu nie byłyby istotne. Natomiast jeżeli robią to przedstawiciele Narodu, czyli Sejm, to są oni ograniczani w wykonywaniu władzy, której pierwotnym piastunem jest Naród – ograniczeni regułami konstytucyjnymi, wyznaczonymi przez wolę Narodu. To oznacza, że aby wolę większości sejmowej z danego, tego momentu postawić ponad regułami konstytucyjnymi, to można by się było zgodzić, tylko zakładając suwerenność Sejmu, a nie Narodu.

Moim zdaniem trzeba zrobić tak, że po prostu najnormalniej na świecie, zgodnie z Konstytucją, mecz rozgrywać. Gdyby doszło do tego, że Trybunał zacząłby blokować zmiany, które parlament uważa za słuszne – nowe wybory. Jeżeli obecna większość parlamentarna uważa: „my wygraliśmy wybory i my decydujemy”, to jednak obecna większość wygrała wybory jako większość parlamentarna, wygrała zgodnie z pewnymi

regułami. I albo się tych reguł dalej trzyma i ewentualnie zmienia konstytucję, albo robi rewolucję. Bo te działania, które teraz są, można wiązać z naruszeniem Konstytucji. Ja przykładowo nie widzę żadnego uzasadnienia czy umocowania dla podjęcia przez Sejm uchwały w sprawie stwierdzenia braku mocy prawnej uchwał Sejmu w sprawie wyboru sędziów TK. Uważam, że stanowisko, które było zawarte w uzasadnieniu postanowienia Trybunału U 8/15, że to jest jedynie uchwała-apel, to jeszcze była obrona tej uchwały sejmowej.

John Rogers Searle, który, w swojej terminologii, analizował problematykę czynności konwencjonalnych, również tak dramatycznie ważnych jak nasze albo jeszcze ważniejszych, mówił, że aby dokonać czynności konwencjonalnych, muszą istnieć reguły konstytutywne dla owych czynności, ale te reguły im wyżej, tym są bardziej niedookreślone. Powstaje pytanie: czy można dokonać danej czynności konwencjonalnej w sytuacji, gdy nie ma reguł dokonania owej czynności konwencjonalnej. Searle odpowiada tak: jak chcesz dokonać czynności konwencjonalnej, kiedy nie ma reguł dokonania owej czynności konwencjonalnej, to po prostu to zrób i udawaj, że odpowiednie reguły są. Jako przykład Searle podaje ogłoszenie Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych. Przecież nie było w prawie Imperium Brytyjskiego reguł dokonania takiej czynności. Myślę jednak, że Searle nie ma racji, bo te reguły, że oni, mieszkańcy kolonii angielskich w Ameryce, mogą ogłosić deklarację niepodległości, były i są w prawie natury. Natomiast nie widzę w prawie natury żadnych reguł upoważniających Sejm do ważnego dokonania czynności podjęcia uchwały stwierdzającej bezskuteczność uchwał Sejmu. Jestem pełen obaw i sądzę, że wszystkie kroki podejmowane przez strony obecnego konfliktu powinny być podejmowane przy przestrzeganiu Konstytucji i wynikającej z Konstytucji pozycji Trybunału Konstytucyjnego i to niezależnie od tego, jakie można byłoby postawić zarzuty poszczególnym członkom Trybunału.

*Dziekan podziękował prof. Stanisławowi Czepicie za głos w dyskusji i wprowadził ograniczenie czasu wystąpienia do 7-10 minut. Następnie oddał głos absolwentowi Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego mec. Mikołajowi Napierajowi.*



**Głos zabral mec. Mikołaj Napieraj (wypowiedź nieautoryzowana):**

Chciałbym reprezentować te osoby: absolwentów, prawników, którzy oczekują od Wydziału Prawa i Administracji US, aby zajął stanowisko w sprawie Trybunału Konstytucyjnego.

Jesteśmy w miejscu, gdzie wychowuje się i kształci przyszłych prawników, sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych. Ile osób, tyle poglądów na temat sposobu kształtowania struktury państwa. Możemy mieć różne opinie co do roli Trybunału Konstytucyjnego, roli Sejmu, poszczególnych organów władzy. Natomiast w tym miejscu uważam, że powinniśmy oczekiwać jednego: poszanowania prawa. Szczególnie od osób, które są szczególnie predysponowane do tego. Moje zaniepokojenie – i dlatego pozwoliłem sobie do państwa przyjść – budzi jedno. Zwróca państwo uwagę, czego dotyczyły uchwały innych wydziałów prawa. One nie dotyczyły sposobów uchwalania zmian ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. Bo można je ocenić bardzo różnie: bardziej krytycznie, mniej krytycznie. Nie broniły one stanowiska tej partii bądź innej partii. Moje największe zaniepokojenie i myślę, że zaniepokojenie również tych prawników, którzy w ten sposób wyrazili swój głos, to jest rola Prezydenta Rzeczypospolitej. Ja czuję daleko idący dyskomfort, że Prezydent państwa, stojący na straży Konstytucji, jednocześnie posiadający wysokie wykształcenie w zakresie prawa – doktor prawa – może nie przyjąć przyrzeczenia od wybranych sędziów. Uważam, że prawnicy mogą mieć przeróżne poglądy polityczne, ale w momencie, kiedy zaczniemy kwestionować najwyższy akt prawa, każdego kraju – nie tylko Rzeczypospolitej, możemy zakwestionować każdy kolejny. Na pytanie, czy Konstytucja jest odpowiednia, każdy może udzielić innej odpowiedzi, możemy również lubić różne systemy polityczne, ale to jest obowiązująca Konstytucja Rzeczypospolitej. Drogę zmiany Konstytucji określa sama Konstytucja. Nie przekonuje mnie tu pogląd, że ktoś, kto nie zgadza się, ma wątpliwości, może nie wykonywać swoich konstytucyjnych obowiązków. Oczywiście możemy również w różny sposób oceniać wyroki Trybunału Konstytucyjnego, ale jest to organ władzy sądowniczej. Dokąd zmierzamy, jeżeli będziemy kwestionować wyroki. Czy możemy je ocenić, czy możemy dyskutować, to jest właśnie to miejsce. Z każdym wyrokiem można i należy dyskutować, natomiast mówimy o ich wykonaniu o ich stosowaniu. Czy politycy mogą powiedzieć: wyrok tego sądu mi się nie podoba, bo jego skład jest taki, a nie inny. Nie. Ja mogę mieć prywatne zdanie na ten temat, ale ten wyrok jest święty. Jeżeli dojdziemy do innej konstatacji, to pograżamy się tak naprawdę w anarchii. Ja dziś wychodząc z sądu, zastanawiałem się: właściwie dlaczego oskarżony – bo miałem przyjemność

występowania w roli obrońcy – powinien pogodzić się z wyrokiem sądu. Może nie podobają mu się poglądy polityczne sędziego, który orzeka. Jestem zbulwersowany tylko i wyłącznie tą kwestią. Jeżeli z Konstytucji wynika, że funkcjonariusz państwowy – głowa państwa – ma odebrać przysięgę, powoływanie się na argumenty, że orzeczenie jest niewydrukowane w Dzienniku Ustaw albo że nie ma określonego terminu, jest obrażą dla nas wszystkich. Każdy z nas wie, co znaczy, kiedy w ustawie nie ma określonego terminu. Jak to należy traktować. W ten sposób możemy zakwestionować każdy wyrok, więc jak mamy wykonywać nasz zawód? Pozostanie nam wysłuchiwanie opinii polityków czy każdego innego człowieka. Każdy z nas każdą kwestię może ocenić w zupełnie inny sposób. Jeżeli jako prawnicy powiemy, że nie zgadzamy się z wyrokiem sądu, więc go nie wykonujemy, w tym momencie kończy się prawo.

Dlatego wydaje mi się, że wiele osób oczekuje, aby również Wydział Prawa i Administracji US wyraził tylko jedno. Nie możemy się zgadzać na to, żeby organy władzy wykonawczej pozwalały sobie na niewykonywanie wyroków sądów, z którymi się nie zgadzają czy niestosowanie prawa, bo będą uważały, że jest ono niesprawiedliwe. Nie chcę przytaczać zupełnie podstawowych dla nas zasad, które mają swoje źródło w prawie rzymskim. Albo zgadzamy się, że ustrój prawny obowiązuje nas wszystkich, albo uważamy, że tylko niektórych. Dziękuję uprzejmie.

*Dziekan podziękował mec. Mikołajowi Napierajowi.*

*Następnie Dziekan poprosił o zabranie głosu p. Sebastiana Płacheckiego.*

### **Głos zabrał Sebastian Płachecki student IV roku stacjonarnych studiów kierunku Prawo**

Na początku chciałbym krótko powiedzieć co, przynajmniej z mojej strony, legło u podstaw tego, że zostałem jednym z dwóch wnioskodawców projektu uchwały, który doprowadził do tej debaty. Otóż dwie najbardziej wybijające się kwestie, także w tej dyskusji: moim zdaniem to jest właśnie kwestia uchwał o stwierdzeniu braku mocy prawnej wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego, które zostały podjęte w listopadzie 2015 r. i postanowienie TK z początku grudnia 2015 r. w sprawie K34/15, które jest nazywane powszechnie postanowieniem o zabezpieczeniu. Przede wszystkim zwróciłem uwagę na to, że organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa. W naszym przekonaniu jeżeli Sejm RP miałby podjąć takie uchwały, to musiałyby mieć podstawę prawną do tego,

żeby stwierdzić brak mocy prawnej. Natomiast co do postanowienia, to zgadzam się z tymi głosami, które tu były wyrażane: sposób działania TK czy to, że pomocniczo stosuje się w postępowaniu przed Trybunałem kodeks postępowania cywilnego, budzi kontrowersje. Został złożony projekt ustawy o zmianę Konstytucji RP, tak aby tego typu sprawy rozpatrywał Sąd Najwyższy i być może on zostanie przyjęty, być może nie. Jednakże w moim przekonaniu to już było kwestią stosowania Konstytucji i tego, czy my uznajemy określone w niej normy za słuszne czy nie. Natomiast istotne było to, że tych norm trzeba jednak przestrzegać dopóki obowiązują. I to przynajmniej z mojej strony była główna przyczyna zaangażowania się w tę inicjatywę. Natomiast jeszcze na koniec chciałbym odnieść się do dwóch kwestii, to znaczy m.in. właśnie do kwestii użycia spójnika *oraz* w ustawie o TK. Taka sytuacja też zdarza się w Konstytucji RP. Np. w art. 192 jest mowa o tym, że w sprawach sporów kompetencyjnych do TK mogą zwracać się: (...) i tu jest lista podmiotów, a przed ostatnim z nich, czyli Prezesem Najwyższej Izby Kontroli jest użyty spójnik *i*. I teraz wykładnia, która by oznaczała, że *i* jest zawsze koniunkcją, oznaczałaby, że wszystkie te podmioty, tylko działając wspólnie, będą mogły złożyć wniosek do TK. Podobnie jest też w artykule, który mówi o odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, gdzie też jest lista podmiotów i przed ostatnim jest spójnik *oraz*. To też by oznaczało, że podmioty te tylko wspólnie mogą ponosić odpowiedzialność przed TS. Zgadzam się z tymi uwagami, w których podkreślono, że niektóre elementy procedury wyboru tych 5 sędziów TK wybranych przez Sejm VII kadencji mogą budzić wątpliwości lub są wprost zaprzeczeniem norm ustawowych czy konstytucyjnych. Natomiast myślę, że bardzo ważną uwagą jest to, że władzę zwierzchnią RP sprawuje Naród. W związku z tym to Sejm VII kadencji był uprawniony do tego żeby wybrać 3 sędziów TK. Pojawia się kolejne pytanie: czy Prezydent RP jest organem, który może o tym rozstrzygać? W naszym przekonaniu organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa, to znaczy musiałyby być podstawa prawna do tego, żeby Prezydent to rozstrzygał. I to były główne powody złożenia przez nas projektu uchwały: przekonanie, że specjaliści, naukowcy z danej dziedziny powinni wypowiadać się na ważne społecznie tematy, prezentując naukowy pogląd, ponieważ też zgadzam się, że dyskusja polityczna z tym związana nie zawsze prezentuje wysoki poziom. Dziękuję.

*Dziekan podziękował studentowi Sebastianowi Płacheckiemu i oddał głos prof. Ewie Gajdzie.*

### **Głos zabrała dr hab. Ewa Gajda prof. US**

Panie Dziekanie, Szanowni Państwo, Braci Studencka, ta dzisiejsza wielce merytoryczna dyskusja przywiodła mi na myśl kilka uwag, którymi pozwolę sobie podzielić się z uczestnikami spotkania. Po pierwsze – uciekając myślą do starożytnych Grecji i Rzymu, trzeba przywołać ich mądrość i stwierdzić za Grekami, że „demokracja jest najgorszym z systemów, ale lepszego nie wymyślono”. Każda partia polityczna, która osiąga większość, w takim czy innym *gremium* o charakterze kolegialnym, ma prawo i powinna przeprowadzać „swoje” reformy, byleby było to zgodne z prawem, a nie *contra legem*. Prowadzona przez nas debata jest, co oczywiste, wielowątkowa i wielopłaszczyznowa, a – jak Państwo z pewnością zauważyli – dotyczy przede wszystkim: miejsca TK w polskiej rzeczywistości prawno-ustrojowej, kompetencji sędziów TK i ich wyboru, a także zasady *memo iudex idoneus in propria causa, etc.* Wydaje się, że mój przedmówca, mec. M. Napieraj, nazbyt wąsko przedstawił tę kwestię, albowiem tylko w odniesieniu do obowiązku publikacji wyroku TK, która jest – jak się wydaje – oczywista. Można zauważyć ponadto, że na uniwersytecie żywo wpływającym na kształtowanie postaw etycznych i intelektualnych Studentów; na uniwersytecie znajdującym się w nurcie, przede wszystkim, intelektualnym oraz naukowym w stosunku do tworzenia i stosowania prawa – marginalnie zaś pozostając w nurcie bieżącej polityki – każdy z nas ma prawo i powinien się wypowiadać w tych kwestiach. Temu właśnie służyć będzie publikacja *in statu nascendī* pod patronatem Wydziału Prawa i Administracji. Wydaje się, że – sądząc po dzisiejszej, ożywionej dyskusji – będzie istotnym głosem w dyspucie nad kształtem prawno-ustrojowym Rzeczypospolitej. Może Studenti, zwłaszcza Państwo Studenti, którzy lada moment będą kształtować naszą rzeczywistość ustrojową i prawną, zechcą w tej publikacji wziąć udział szczególnie. W moim przekonaniu będzie ona w duchu szukania *in veritas unum* oraz działania *pro Patria*.

*Dziekan podziękował prof. Ewie Gajdzie za głos w dyskusji. Następnie udzielił głosu studentce Pani Kornelii Kurgun.*

### **Głos zabrała Kornelia Kurgun studentka II roku stacjonarnych studiów na kierunku Prawo**

Chciałabym się odnieść między innymi do poruszonej w debacie sprawy spójnika *oraz*. Wszystkie przepisy podlegają interpretacji. Pierwszym etapem jest wykładnia językowa. Natomiast jeśli są niejasności co do wykładni, należy wyjść poza język i skupić się na

założeniach, które ustawodawca chce nam przekazać, żebyśmy mogli zrozumieć przepisy. W moim odczuciu ten łącznik miał zasugerować, że ustawodawca uważa, że aby wybór był przemyślany i racjonalny w momencie, kiedy dokonują tego dwa podmioty, a nie tylko jeden, jest to wybór pewniejszy i bardziej sprawdzony, przemyślany. Co do ogólnej kwestii przestrzegania Konstytucji, do której odniósł się mec. Mikołaj Napieraj, chciałam powiedzieć, że zgadzam się z tym, że tematem dyskusji nie powinno być to, jak ta Konstytucja wygląda i jej nieprzestrzeganie, tylko właśnie jej zmiana. Ponieważ rzeczywiście za rok upłynie 20 lat od uchwalenia naszej Konstytucji. Tematem wśród polityków, jak i prawników powinien być temat zmiany Konstytucji. Uważam, że bezwzględnie powinniśmy ją stosować oraz się do niej odnosić. Jeżeli wyrok TK podlega niezwłócnemu ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw, nie powinniśmy interpretować tego zwrotu w ten sposób, że jest to czas niedookreślony i można go z różnych powodów przeciągać. Jeżeli jakieś przepisy zostały stworzone, to powinny one niezwłócznie podlegać publikacji i wykonaniu. Dziękuję bardzo.

*Dziekan podziękował p. Kornelii Kurgun za zabranie głosu oraz wszystkim zebranych za udział w debacie. Następnie poinformował, że z przebiegu debaty zostanie sporządzony protokół.*